Nr. 156. We Lwowie, — Czwartek dnia 30. Czerwca 1892. Rok XXXI.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincyi o godz. 8. wieczorem; w niedziele i święta zaś dla Lwowa o godzinie 1 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCYI: ulica Czarneckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

„Gazeta Narodowa"

Jak czytelnicy niewątpliwie zauważyli, **rozszerzyła swoje stosunki z głównemi ogniskami politycznemi.** W skutek tego — oprócz wiadomości, które zazwyczaj wszystkie dzienniki otrzymują, **zamieszcza najobszerniejsze telegramy własne tak polityczne, jak giełdowe i zbożowe.**

Dział **korespondencyj z prowincyi**, jakoteż **bieżących społecznych wiadomości** nie mniej rozszerzono — pod względem **fejletonów** i artykułów **literacko-artystycznych** będzie „Gaz. Nar." się starała jak dotąd o troskliwy dobór.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

We Lwowie

miesięcznie	złr. 1.50
kwartalnie	„ 4.50

Na prowincyi

miesięcznie	złr. 2.—
kwartalnie	„ 6.—
półrocznie	„ 12.—

Prosimy uprzejmie o wczesne nadsełanie przedpłaty, celem uniknięcia zwłoki w odbieraniu naszego pisma.

Stosunki rosyjskie.

Lwów d. 29. czerwca.

Münch. Allg. Ztg. podaje następujący, bardzo wymowny komunikat z Berlina o stanie rzeczy w Rosyi: „Że Rosya znajduje się w położeniu, które wyklucza wszelkie czynne a wymagające inicyatywy postępowanie w wielkich kwestyach politycznych, to z dnia na dzień potwierdzają wypadki. Co więcej, zdaje się, iż n ę d z a głodowa z roku poprzedniego pojawia się obecnie w nowem a pogorszonem wydaniu. Ogłoszone przez *Gonieć urzędowy* sprawozdanie o dokładnym żniw, musiało było przyznać, iż w guberniach Tulskiej, Kurskiej, Woronezkiej, Połtawskiej, Charkowskiej i Chersońskiej, należy oczekiwać zupełnie złych zbiorów, podczas gdy w guberniach Riezańskiej, Saratowskiej, Kijowskiej i Podolskiej, spodziewają się zbiorów gorzej średnich. Siedm z pośród wymienionych gubernii dotknęła nędza głodowa już w roku poprzednim a jest to właśnie okręg, który zazwyczaj uważano za właściwy spichlerz Rosyi. Nasuwa się sama przez się kwestya, w jaki sposób Rosya powodzenie się stosunków, tamtych samych, jak w roku obecnym czy minionym. Wtedy głód wypadł na czasy, kiedy finanse rosyjskie osiągnęły były szczyt świetny, rzekomo nadwyżki.

Dzisiaj kasy są wyczerpane i nikt nie ma pieniądzmi ani kredytem wspomagać kogokolwiek w Rosyi, dopóki Rosya nie zmieni swojej wojennej pozycyi na granicy zachodniej i położenia: pozycyi zbrojnej, która wśród obecnych stosunków równa się dla niej ekonomicznemu samobójstwu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zostanie wprawiona w ruch kasa not państwowych. Trudno jednak, by rosyjskie noty uzyskały pokrycie w złocie, a jeżeli to nie nastąpi, wówczas kredyt rosyjski zostanie bez wszelkiego dodatniego rezultatu, przedewszystkiem dlatego, ponieważ nie zdołano zniesienia tego rozszerzyć na żyto. Do Niemiec wolno nadane zboże, co najwięcej kolującą drogą na Węgry lub Belgię, ale jest rzeczą nieprawdopodobną i eksport portów Czarnego morza zdaje się być według wiadomych doniesień, również nader nieznaczny. Lecz dalej: oto bynajmniej nie jest rzeczą wykluczoną, iż bardzo już niedługo rosyjska granica zostanie w zupełności zamknięta przez kwarantanny, gdyż od Wschodu wciska się do Rosyi zły gość: c h o l e r a. Obecnie przedostała się ona już od morza Kaspijskiego, a nieporadność i niedbałość rosyjska zarówno ją zatamują w krótce przez Astrachan do państwa.

„Wprawdzie departament petersburski dla spraw sanitarnych wydał dokładne przepisy, w jaki sposób unikać należy nieszczęścia — lecz czy jest choć najmniejsze prawdopodobieństwo, że przepisy te będą przestrzegane? A jeśli dodamy do tego, iż epidemia zagraża ludności terytorium nadwołżańskiego, zdziesiątkowanej przez tyfus głodowy, od której nie można się wcale spodziewać odporności, to należy obawiać się najgorszych rzeczy. Wobec tego wszystkiego, robi wprost komiczne wrażenie. Tak pisze *Graždanin*: „Na wojnę, która tak lekkomyślnie się przypuszcza i o której tak wiele i tak lekkomyślnie się pisze, powinnaby Rosya mieć pieniądze. W pierwszej fazie wojny, fazie defenzywy, wystarczą Rosyi własne zasoby. Druga atoli faza, która wtedy dopiero osiągnie zakończenie, gdy Rosya zmusi nieprzyjaciela, by w spokojności zwrócił jej koszta wojenne". — *Graždanin* może być spokojny. Widmo przyszłej wojny niemiecka, ale rozpocznie w ogóle nie będzie miała miejsca, jeżeli spełnią się te warunki i okoliczności, które tworzą podstawę „pierwszej fazy". Co do „drugiej fazy" zaś nie chcemy się sprzeczać".

Korespondencye.

Petersburg, d. 24. czerwca.

(„Zielona zima". — Arkadya. — Autograf Gervais'a. — Francuzi a głód w Rosyi — „Białe noce." — Wystawa straży ogniowej. Pamiętniki z czasów Katarzyny II., Pawła I. i Aleksandra I.)

Cały, gdzieindziej taki piękny, maj był w Petersburgu słotny, zimny, szkaradny. Czerwiec jest mu podobny. Dotąd nie było właściwie ani wiosny ani początku lata, była tylko zielona zima. Osławiona zmienność petersburgskiego klimatu tym razem zawiodła, panowała stała niepogoda. Północna Palmyra była w tym roku prawdziwą areną walki wiatrów południowo-wschodnich i północno-zachodnich. W maju zwycięzcą był wicher południowo-wschodni, który zalewał wprawdzie deszczami, ale zarazem pozwalał rozwijać się zwolna zieloności. Przyszedł jednak potem wiatr północny, przynosząc zimno i przymrózki nocne i zwarzył kwiecia. Smutnie i pusto wyglądają ogrody i wszystkie letnie miejsca zabawy. Nawet przedstawiciel francusko-rosyjskiego przymierza, dyrektor operetki w teatrze Arcadyi p. Raoul Gunsbourg, chodzi z zakłopotaną miną, co chwila spoglądając na barometr. Arkadya, ulubione miejsce wszystkich arystokratycznych, burżoazyjnych i demokratycznych viveurów dotychczas pusta.

A propos Arkadyi dodam ciekawy szczegół. W roku zeszłym przyjmowano w tym lokalu z wielką uroczystością „francuskich braci" z marynarki i od tej chwili wisiał tam w bogatych ramach za szkłem kryształowym autograf admirała Gervais'a. Otóż przed kilku dniami autograf ten zdjęto. Powód tego wygnania Gervais'a nie znany. Może go nakazała policya, by nie przypominać wiernemu ludowi rewolucyjnych tonów marsylianki, a może go zdjęto, by uniknąć wielu złośliwych uwag, których Rosyanie autografowi temu nie szczędzili. W ostatnich zwłaszcza czasach żarty na ten temat były coraz dotkliwsze; Rosyanie są dotknięci obojętnością bogatego francuskiego społeczeństwa wobec rosyjskich głodujących braci. Z Francyi, tej Francyi, do której bogaci bojarzy rocznie miliony zawożą, nadesłano dla głodnych zaledwie 20.000 franków i to jedynie tylko dzięki interwencyi baronowej Mohrenheim, która zarządziła składkę. *Graždanin* napisał przed kilku dniami wyraźnie, że „jedni" tylko Francuzi pozostali nieczuli na straszną klęskę głodową w Rosyi. Oto przyjaciele.

Wróćmy jednak do „zielonej zimy". Przymrozki tegoroczne pozbawiły mieszkańców Petersburga rozkoszy „białych nocy" jak je lud i poeci nazywają. Owe jasne północne noce, — w których nawet przy chmurami zasłoniętem niebie nigdy ciemność nie zapanuje, — łączące w sobie zorze wieczoru i brzaski poranku, oddychające upajającą wonią rozkwitłej natury, drżące śpiewem słowików, mają szczególny, nieprzeparty urok, ale tylko dla ludzi północy. Cudzoziemcom, a zwłaszcza Niemcom, niepodobają się one; oryginalny zmrok takich nocy jest dla nich nieswojski i nie przenoszą noce późnego czerwca, w których niebo iskrzy milionami gwiazd. Mieszkańcy Petersburga jednak, którzy często w zimie przez dzień cały noc mają, kochają owe noce jak dzień jasne, a przytem takie ciepłe, rozkoszne. Niestety w tym roku ich zabrakło.

Przed kilku dniami otwartą została w Petersburgu wystawa straży ogniowej. Biorą w niej udział także angielskie i niemieckie firmy. Wystawa ta ma być propagandą szerzenia w całej Rosyi instytucyi straży ogniowych. Państwo to ponosi rok rocznie olbrzymie straty w skutek pożarów, szacowane przeciętnie na 100 milionów rocznie. W rzeczywistości straty te są jeszcze większe. Ochotnicze straże ogniowe nie istnieją dotychczas wcale w Rosyi, a zresztą i zwykła straż ogniowa w nielicznych tylko miastach jest zorganizowaną. Miasteczka i wsie bezwzględnie zaś wystawione są na łaskę pożarów, który, skoro wybuchnie, rozszerza się tak daleko i tak długo, dopóki sam zechce. Nikt mu tamy nie stawia. Wystawa sama przedstawia się bardzo korzystnie, ale żądanego wpływu nie wywrze. Miasteczka i wsie rosyjskie są za ubogie, aby mogły pozwolić sobie na zbytek zakładania u siebie straży ogniowych. I nadal więc 100 mil. rocznie kosztować będą pożary.

W ostatnich latach, od początku rządów Aleksandra II, otwarte zostały archiwa rozmaitych ministerstw i innych instytucyj dla historycznych badaczy. Wskutek tego pojawiło się mnóstwo ciekawych pamiętników i monografij, szczególnie z czasów Katarzyny II., Pawła I. i Aleksandra I. Do najciekawszych należą pamiętniki księcia Jerzego Włodzimierzowicza Dołgorukowa (1740—1830), które starą modą noszą charakter subjektywnych wspomnień i osobistych wypadków a nie wdają się wcale w krytykę czasów. Na największą jednak uwagę zasługują pamiętniki Aleksandra Michałowicza Turgeniewa, których publikacyą zajmuje się obecnie *Russkaja Starina*. W pamiętnikach tych znajdują się całe masy ciekawych szczegółów o rządach Katarzyny II., Pawła i Mikołaja I. Pomiędzy innemi opowiada Turgenjew o śmierci Potemkina następująco: Potemkin, aby zagarnąć skarby zdetronizowanego perskiego szacha, kazał mu uciąć obie ręce, a potem utopić w morzu kaspijskiem. Wiadomość o tej strasznej zbrodni doszła przypadkiem do wiadomości carycy. Ta nie ukarała go jednak publicznie, posłała mu jeno krótki reskrypt z krótszym jeszcze rozkazem: „Umrzej!" I rzeczywiście w kilka godzin po otrzymaniu tego rozkazu Potemkin umarł. W jaki sposób — pozostało tajemnicą. Wielkiej wagi dla historyków, a ciekawe dla ogółu są rozdziały pamiętnika Turgeniewa, opowiadające o wstąpieniu na tron Pawła I. i o początkach jego rządów. Ale o nich następnym razem.

Ww.

Rada miasta Lwowa.

Lwów d. 29. czerwca.

W widocznem przygnębieniu zebrali się wczoraj, zaledwie w połowie kompletu, członkowie nowej rady miejskiej na posiedzenie, zwołane pod hasłem dopełnienia jednego z najważniejszych zadań każdej nowej rady przy rozpoczęciu kadencyi, pod hasłem wyboru prezydyum i delegatów rady.

Zwracał uwagę brak wśród zebranych tych członków nowej rady, którzy — jak to już było wiadomo — złożyli poprzód swe mandaty. Nie dostawało w tej sali rady naszego miasta wielu czcigodnych i wybitnych osobistości, których gorącej i pożytecznej pracy nieraz była świadkiem ta sala. Z obrazu „Polonii" zdawała się silniej występować cofnięta na obrazie na plan drugi akcya Targowiczan i czuło się w przyciśnionej atmosferze całej sali, czytało się w zakłopotanych obliczach wybitniejszych i głębiej pojmujących sprawę obecnych członków rady, smutny rezultat zakulisowej roboty dłoni, działającej bez rozwagi lub w wstecznych celach, dłoni, która doprowadziła do takiego niebywałego w dziejach naszej autonomii rozłamu...

Posiedzenie trwało krótko. Rzecz cała była zresztą z góry ukartowana i po sali już przed otwarciem posiedzenia krążyły pogłoski, iż rada na dzisiejszem zebraniu zreasumuje poprzednią swą uchwałę, uznającą wybór za ważny i unieważni cały akt wyborczy.

Posiedzenie otworzył — powoławszy na gospodarzy pp. Kordysa i Ihnatowicza — prezydent M o c h n a c k i o godz. 6 min. 20 krótkiem przemówieniem, w którem podnosił, iż zwołał radę w celu przeprowadzenia wyboru prezydyum i delegatów, że jednak wobec tego, iż 38 radnych złożyło mandaty, a art. 25 statutu miasta wymaga do ukonstytuowania się rady kompletu przynajmniej 75 radnych, cel posiedzenia nie da się osiągnąć.

Na polecenie prezydenta odczytał następnie sekretarz magistratu p. Jakubowski listy tych radnych, którzy złożyli mandaty. Czytanie to listów, rozpoczynających się z reguły od tych samych słów — wywierało niewymownie przykre, rzec można pogrzebowe wrażenie. Więc naprzód odczytano pismo, w którem bez motywów donosili o złożeniu przez siebie mandatów następujący panowie: Zima, Wasilewski, dr. Piętak, Klimowicz, Kędzierski, Rutkowski, Duniewicz, dr. Stroynowski, br. Gostkowski, Diedzicki, Jonasz, Lewicki, Blumenfeld, Dulęba, Janowski, Markiewicz, Stebelski, Szpetmański, Solecki, Thom, Kochanowski, Radziszewski, Syroczyński, Małachowski, Szaraniewicz, Zacharyewicz.

Z kolei odczytano podobne pisma pp. Julj. Mikolasza, Heppego, dr. Stokowskiego, dr. Goldmanna, Marynowskiego, Marchwickiego, Horowitza, Marc. Chorzemskiego, Kar. Schayera, M. Krasuckiego, dr. Szymona Schaffa (galerya: brawo), prof. Wł. Tynieckiego – razem 38.

Prócz tego usprawiedliwili słabością lub inną przyczyną swoją nieobecność pp. Ludwik Ramułt, ks. Bazyli Ilnicki, dr. E. Byk, Świsterski, dr. Małecki, ks. M. Pawłowski, dr. Krówczyński.

Gdy ukończono to czytanie, zażądał głosu dr. R o s z k o w s k i. Mowca zaznaczywszy, iż mimo, że nie może przyjść do skutku na posiedzeniu tem kwestya ukonstytuowania się Rady z powodu braku kompletu odpowiedniego, można i powinno się zastanowić nad sprawami miejskiemi, gdyż jest komplet wystarczający do powzięcia zwyczajnych uchwał, a Rada nie mogła już niemal od pół roku zająć się swemi sprawami. Mowca zwraca się do kwestyi ważności wyborów i streszcza przebieg całej sprawy. Podnosi, iż wobec konkluzyi, do jakiej doszła była komisya weryfikacyjna, konkluzyi, iż akt wyborczy został sfałszowany, spodziewał się, że Rada unieważni wybory. Stało się jednak inaczej, jakkolwiek podstawa rachunkowa, obliczenie głosów, nie daje — zdaniem mowcy — miary pewności co do legalności wyborów.

Wobec zachwiania wiary w ścisłość i legalność wyborów, wobec zniechęcenia, opanowującego wszystkich, należy zreasumować poprzednią uchwałę co do uznania ważności wyborów i wybory styczniowe unieważnić a nowe wybory w jak najkrótszym czasie przeprowadzić. Mowca stawia więc wniosek: Rada reasumuje swoją uchwałę poprzednią co do ważności wyborów dokonanych w d. 28. stycznia b. r.; a nadto Rada unieważnia wybory na dniu powyższym dokonane. Wniosek ten stawia mowca jako wniosek nagły.

Gdy przewodniczący p. Mochnacki otworzył dyskusyę nad kwestyą nagłości wniosku i nad poszczególnemi częściami wniosku, nikt nie zabrał głosu i w milczeniu, bez czyjegokolwiek sprzeciwienia się, uchwalono zarówno nagłość jak i same wnioski.

Tak więc uchwała co do ważności wyborów z d. 28. stycznia z o s t a ł a z r e a s u m o w a n ą — w y b o r y u z n a n e z a n i e w a ż n e, a w najbliższym czasie czeka Lwów nowa kampania wyborcza.

Posiedzenie skończyło się o 3/4 na 7. Galerye były słabo obsadzone i usiłowane przez nie demonstracye wypadły mdło.

Z turfu.

W pierwszym biegu drugiego dnia wyścigów ścigały się o nagrodę Antonińska 1000 zł. „Serenity" hr. Brezy, „Arlette" hr. Erlangera i „Crossbow" p. Schindlera. „Arlette" sterowana przez Bulforta szła pierwsza, mając tuż koło siebie „Serenity". „Crossbow", który stanowczo nie ma szczęścia na lwowskim torze, szedł ostatni, niosąc swego właściciela. W *finish* „Serenity" zaczęła napierać „Arlettę", ta jednakże nie pozwoliła odebrać sobie pierwszeństwa. *Hands down* przyszła pierwsza do mety, a za nią *by a neck* „Serenity" srodze umęczona. „Crossbow" się spóźnił. W ostatniej dopiero chwili wziął największe swoje tempo, nie zdołał już jednak odzyskać utraconego terenu. Przyszedł trzecim.

Na świecie było prześlicznie. W górze szafiry, palące słońce i obłoki swawolne. Na dole zieleń, kwiaty jaskrawe i tętniące życie. Niebo i ziemia stały sobie witania; tamto jasnemi promieniami słońca, ta roskoszną wonią kwiatów. Człowiek podziwiał świat.

Zebranym na torze zdawało się, że są uczestnikami jakiejś *garden-party* tak jasne i powiewne były toalety pań. Były one *le dernier cri de la mode*. Ulubioną materyą sezonu stała się widocznie *crepe de Chine*, zarówno gładka jak i haftowana; większem wzięciem cieszy się także jedwabna musselina, a na toalety pojedyńcze batyst, mull i jaconas. Krój sukni, mimo przedziwnej swej elegancyi, pozostał pojedyńczy; talje zdobi *fichus*; gorseciki lub pasy wysokie; rękawy wielkie puszyste, najczęściej z materyi innej i innego koloru. Koronki wiele, często złotem lub stalowemi nićmi przetykanej. Kapelusiki niewielkie, okrągłe, strojne egrettą *feu d'artifice* lub kwiatami. Parasolki jasne z bardzo wysokiemi rączkami, na których rusze z tej samej materyi, a czasem bukiety kwiatów.

Moda ostatnich czasów z roku na rok piękniej ubiera kobiety. Pod względem kroju i pod względem barwy przypomina epokę przełomową zeszłego stulecia, — epokę sławną pięknością i wdziękiem kobiet. Epoka się wraca. Można to było widzieć wczoraj na turfie, gdzie były wszystkie nasze *mondaines*. Były i najpiękniejsze i pozwalały się podziwiać. Czasom naszym zarzucić można wiele, bardzo wiele, ale każdy im przyznać musi to jedno, że kobiety nasze są piękniejsze, aniżeli którejkolwiek z dawnych epok, choćby najbardziej sławionych. Po wielu galeryach mamy zachowane portrety dawnych piękności, porównania więc łatwo czynić. Nasze piękniejsze są o całe stulecie, a toalety, jakie noszą, dziwnie jeszcze tę ich piękność podnoszą. Toalety te, to cała filozofia. Przytem zapominać nie należy, że tych, tak pięknych kobiet, jaśnieje we Lwowie bardzo wiele.

— Ależ wyścigi! Któż wziął nagrodę w drugim biegu?

— P. Scazighino.

— To ślicznie. A w trzecim?

— P. Scazighino.

— Cudownie. No, a w czwartym?

— P. Scazighino.

— Zdumiewające. A któż w piątym zwyciężył biegu?

— P. Scazighino.

— Jeszcze!... Czy nie za wiele szczęścia?

— Za wiele? Nigdy go nie ma za wiele, jak nie ma na świecie za wiele słonca, za wiele kwiatów, za wiele uśmiechów... Tak *było*:

W drugim biegu pierwszym u mety był p. Scazighiny ognisty „Sladerok" pod dżokejem Brownem i wziął nagrodę austryackiego Jockey-Clubu 1000 zł. Ubiegały się o nią także szybki „Vain-glory" br. Erlangera, „Redwig" p. Krzysztofowicza i „Dąbrowa" hr. Siemieńskiego. Ale „Sladerok" to przemożny przeciwnik i bezwzględny. Całą drogę szedł pierwszy, lekceważąc prawie innych; w *finish* nawet, gdy Bulfort smagał i kłół „Vain-glory", jego trzymał Brown. „Vain-glory" przyszła druga o pół długości, a za nią dalej „Dąbrowa".

Potem w trzecim biegu o nagrodę cesarską 3.000 zł., p. Scazighiny „Weisheit" pod tym samym Brownem zażartowała sobie z rywali. Z pod startu oprócz niej wyszły hr. Fürstenberga „Draco", p. Krzysztofowicza „Flinston", p. Mysłowskiego (sen.) „Marden-Boy" kształtny i p. Schindlera „Haiderose". Konie szły kupą i z wyjątkiem „Weisheit", która niezmiennie w tyle się trzymała, przodował to ten, to ów, aż wreszcie „Marden-Boy" objął pierwszeństwo. Od słupa jednak dystansowego zrównały się z nim silny „Draco" i „Haiderose" i głowa przy głowie leciały razem walcząc o prym. „Flinston" jeno pozostał w tyle, obojętny na zwycięstwo i dziwnie patrzał na „Weisheit" przed nim spokojnie biegnącą. I nagle, gdy owe trzy konie dobiegały już prawie mety, „Weisheit", jak kamień z procy rzucony, lotem obok nich się przesunęła i wydarła im zwycięstwo. Tak wygrywa „Weisheit". Za nią dopiero gromadą wpadły „Draco", „Marden-boy" i „Haiderose".

W czwartym biegu o nagrodę austryackiego Jockey-Clubu 1000 zł. znowu zwyciężyła stajnia p. Scazighiny. Na arenę wyszedł wspaniały, sławny zwycięztwami na przeróżnych torach „Pitypalaty", niosąc w siodle p. Miklosa. Sprzeczały się z nim „Souvenir" hr. Fürstenberga i piękna „Mała Mania" p. Mazewskiego. Ale pogromca „Merryman" i „Totalizateura" w Wiedniu, a „Dragoniera", „Turula" i „Cadiego" w Krakowie musiał zwyciężyć. W lekkim kanterze przybył pierwszy, a za nim o kilka długości zmęczony „Souvenir". W zwycięztwo „Pitypalaty'ego" tak nikt nie wątpił i tak wysoko stał on w zakładach, że totalizator zwracał stawki bez żadnej nadwyżki.

Publiczność nazwała stajnię p. Scazighiny niezwyciężoną. I gdy do piątego biegu o nagrodę Towarzystwa 800 zł. zgłoszono „Voloscę" wszyscy już z góry przekonani byli o jej zwycięztwie. Do walki z nią stanął jeden tylko „Vielleicht" śliczny ogier hr. Siemieńskiego. „Vielleicht" szła pysznie, „Volosca" jednak, dosiadana znowu przez Browna, łatwo go pobiła. Nie walczyć ze stajnią p. Scazighiny.

W ostatnim biegu już nie brała udziału, bo był to bieg *steeple-chase* o nagrodę 1000 fr. w złocie, ofiarowanych właśnie przez p. Scazighinę. Do startu stanęły hr. Fürstenkerga „Alvajaro" pod br. Schenkiem, p. Irsaya „Oberon" pod właścicielem, p. Krahla „Mary" pod p. Schindlerem, p. Pienczykowskiego „Albo-Albo" pod p. Suchodolskim, i hr. Strahemberga „Harkaway" pod właścicielem. Konie przebiedz miały około 4000 metrów i pokonać 12 przeszkód. Ludzie patrząc na gonitwę najwięcej tem się interesować zdają, czy który z zapaśników „bierze" innego, czy ładnie „bierze" przeszkodę, a już najczęściej który z nich pierwszy przesunie się koło czarnej kresy wzdłuż słupa na mecie. Mało kto, a może i nikt nie widzi, jak wielką ofiarą stara się to zwierzę zdobyć nagrodę dla pana, a dla siebie sławę, którą zresztą także pan jego zabierze. A rzecz to najciekawsza może. Z wielką pewnością powiedzieć można, że to sam koń, a nie dżokej, który go dosiada, pragnie przeciwników pokonać. Tak potężnych wysileń, tak szybkich rzutów, jakie często widać u koni dobiegających mety, nie wywoła ani szpicruta ani ostroga. A koń ten, gdy mimo to nie będzie pierwszym, czuje ból pokonanego, — popatrzcie w wielkie, inteligentne oczy jego, a zobaczycie tam smutek i żałość. Konie zrazu szły gromadą i równocześnie prawie brały przeszkody. W połowie ale drugiego koła „Alvajaro" i „Harkaway" gwałtownie odcięli się od innych i już tylko ze sobą walczyły o zwycięstwo, które wreszcie zabrał „Alvajaro".

W kilka chwil potem turf się opróżnił.

Otwarcie oddziału polskiego na wiedeńskiej wystawie teatralnej.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 29. czerwca.

Otwarcie oddziału polskiego na wiedeńskiej wystawie teatralno-muzycznej odbyło się wczoraj. Dziwnie zapewne brzmi wyraz „otwarcie", jeżeli się zważy, że oddział polski był już od maja dla gości wystawy otwarty, ale przyjmujemy ten wyraz, skoro go znajdujemy na urzędowych zaproszeniach komitetu.

Zebrał się wcale skromny zastęp gości, i chyba nie omylimy się twierdząc, że oprócz kilku posłów polskich, jak Chrzanowski, Kozłowski, Gniewosz, Władysław Kozłowski, Abrahamowicz, którzy z prezesem Koła p. Jaworskim przybyli, i kilku pań, zresztą prawie tylko sami przedstawiciele prasy polskiej i wiedeńskiej obecni byli.

Gości przyjmowali członkowie komitetu. Ależ nie wypada nikogo wymieniać, bywają bowiem ludzie szlachetni, którzy zaraz gotowi palnąć zarzutem ansy osobistej, i którzy w lot występują z niesmacznym frazesem, że „chodzi o rzecz, a nie o osobę". Tylko, że te szlachetne twierdzenia na jedną niekonsekwentność chromają, że mianowicie wpraktyce wtedy stosowane bywają, gdy chodzi o sprawienie komuś przyjemności przez wymienienie jego nazwiska, podczas gdy milczeniem się pomija nazwiska innych, jeżeli chodzi o nadeptanie czyichś nagniotków.

My niestety nie umiemy, dla jakowych względów humanitarnych oddzielać czynu od nawiska — i trzymając się zwyczaju, podajemy przy tej sposobności nazwiska, co dotyczących panów z pewnością niemile nie dotknie, i donosimy, że gości przyjmowali członkowie komitetu pp. Szczepański i Nossig. Był też obecny hr. Zygmunt Cieszkowski.

Co do formalnego przyjęcia gości dałoby się także niejedno powiedzieć, ale to nie należy do rzeczy. Wszelako, choćbyśmy się narazić mieli ze strony komitetu na zarzut animozyi, nie możemy przy tej sposobności pominąć zapytania: ażali by to było z ubliżeniem dla godności prezesa komitetu polskiego, albo jego zastępcy, albo też którejkolwiek ze znakomitości, których jest przecie wielu u komitetu, gdyby się który z tych panów był osobiście pofatygował na przyjęcie takich gości jak prezes Koła polskiego i posłowie polscy, tudzież tych wszystkich znakomitych osób, które z pewnością zaproszone zostały, a co do których komitet nie mógł z góry wiedzieć, czy przybędą czy nie. Tak przecie każe zwyczaj... Nie myślimy dochodzić, czyja to wina, czy przesadna gorliwość pewnych członków komitetu, czy wygoda prezydyum komitetowego.

Ale wróćmy do rzeczy! Członek komitetu, p. Alfred Szczepański oprowadzał gości po oddziale polskim, szczegółowo objaśniając niektóre godniejsze uwagi przedmioty, poczem się goście rozeszli.

Mamy sobie za obowiązek skonstatować, że się obecnie wystawa daleko korzystniej prezentuje. Materyał jest rozgatunkowany i uporządkowany i w pewien system ułożony, dlatego też daleko łatwiej się w nim rozgladnąć i widz korzyść odnosi. Pobieżne, telegraficzne sprawozdanie nie pozwala nam wchodzić w szczegóły. Nowych przedmiotów przybyło nie wiele, ale są one wysoce zajmujące. Szczegółowy opis pozostawiam waszemu stałemu sprawozdawcy z wystawy, który się już tem zadaniem zajął.

Główna zasługa tej pomyślnej zmiany należy się, jak mię prywatnie zapewniano, hr. Cieszkowskiemu. Przybył on z Krakowa i osobiście kierował instalacyą wystawy. Prasa polska, i to wszelkich odcieni i ze wszystkich stron Polski, tudzież znakomici mężowie jak Prus i Zaleski, jednomyślnie zganili poprzednie urządzenie wystawy polskiej. Pozostawiając ocenę zmiany komu innemu, podnosimy jedynie, że na sprawozdania, jakie się znajdują w dzisiejszych dziennikach wiedeńskich, wiele zważać nie można, gdyż wielką gra w nich rolę kurtoazya.

Wszelako, im korzystniej wypadną sądy o tem nowem urządzeniu oddziału polskiego, tem większą się okaże wina komitetu wykonawczego, okazało się bowiem, że z tym, jaki był materyałem, można było daleko więcej dokazać, gdyby komitet sumienniej był przystąpił do swego zadania.

Zresztą dla charakterystyki, i na potwierdzenie tego, cośmy o wartości sprawozdań w dziennikach wiedeńskich powiedzieli, przytaczamy wam dosłownie sprawozdanie *N. W. Tagblattu*: „Jeżeli hr. Lanckoroński sobie może przypisać zasługę, że dokonał pierwszego urządzenia oddziału polskiego, to pisarz art., dr. Alfred Nossig był tym, który dzieło wykończył i do dzisiejszej wysokości je doprowadził".

Hr. Lanckoroński może podziękować za takie — wierne przedstawienie faktów, zwłaszcza jeżeli czytał, co o jego dziele pisały dzienniki polskie, i jeżeli czytał wstęp rzeczonego sprawozdania *N. W. Tagblattu*, który tak poczyna:

„Sztuka polska była aż do dzisiaj na wystawie teatralnej tylko namarkowaną". Trzeba wiedzieć, że Nossig jest współpracownikiem *N. W. Tagblattu.*

KRONIKA.

Lwów dnia 29. Czerwca 1892 r.

Wystawa krajowa we Lwowie w r. 1894. Dziś w środę o godz. 11. w południe zebrało się w sali ratuszowej około 200 osób, zaproszonych do komitetu organizacyjnego. Zebraniu przewodniczył ks. Adam Sapieha. W zastępstwie od wczoraj wieczora obłożnie chorego prezydenta miasta p. Mochnackiego, referował sprawę urządzenia wystawy wiceprezydent miasta p. dr. Marchwicki.

Po przyjęciu przemówienia jego oklaskami, p. Rybczyński, kustosz muzeum przemysłowego, zaproponował, aby na wystawie tej i wyroby artystyczno-przemysłowe i dział sztuki malarskiej znalazły pomieszczenie.

Prezes Wydziału kraj. p. Chamiec zapewnia, że jakkolwiek urzędownie tego oświadczenia nie czyni, to Wydział kraj. i Sejm niechybnie nader życzliwie sprawę wystawy poprą. (Oklaski).

Następnie *uchwalono jednogłośnie, by odbyła się powszechna wystawa krajowa we Lwowie w r. 1894 i przyjęto projektowany statut kraj. wystawy.*

Na wniosek p. Goryskiego jednomyślnie wybrany prezesem głównego komitetu książę Adam Sapieha — który też w serdecznych słowach skreślił program swej działalności na tem stanowisku. Z kolei wybrano członkami wydziału: St. hr. Badeniego, Aug. Goryskiego, prezydenta miasta Lwowa i Krakowa. W końcu wybrano komisyę organizacyjną celem utworzenia głównego komitetu wystawowego.

Prymicye. W kościele Jezuitów odprawił dziś rano pierwszą mszę świętą O. Eugeniusz Hełczyński T. J.

Promocye. Pan Stanisław hr. Werszowec z Nagłowic Rey, rodem z Głowaczowy w Galicyi uzyskał na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktora praw.

Ślub. Wczoraj pobłogosławiony został w kościele św. Mikołaja związek małżeński między panną Józefą Wandą Matecką i panem dr. Leonem Wachholzem.

W kościele pp. Benedyktynek dnia 2 lipca o godz. 8 rano odbędzie się ślub panny Maryi Stelmachów z panem Stanisławem Gabrielem.

Zaręczyny. Hr. Konstanty Galterburg, szambelan dworu austryackiego, zaręczył się z hrabianką Jadwigą Młodecką, córką hr. Józefa Młodeckiego i jego żony z domu księżniczki Lubomirskiej, właścicieli dóbr Monasterzyska w Galicyi.

Egzamin w zakładzie wychowawczym panny Poh odbył się wczoraj wobec radcy dworu p. Hilda, pp. insp. Lewickiego i M. Baranowskiego, ks. dr. Stopczyńskiego, grona nauczycielskiego, rodziców i znajomych. W sali egzaminacyjnej zasiadły w ławkach uczennice, przy stole komisya egzaminacyjna, w przyległym zaś pokoju gustownie poukładano na stolikach i rozwieszono na ścianach roboty uczennic. A było też na co patrzeć. Nie brakło tam robót krzyżowych, haftów ruskich, „atłasowych" i wypukłych, malowideł na drzewie, porcelanie, wzorków do robótek, pism ozdobnych i t. d., a wszystko wykonane starannie, z artystycznym smakiem. Cały ranek zajął egzamin uczennic pierwszych 4 klas, po południu klas wyższych. Wszystkie przedmioty uczone w zakładzie były przedmiotem licznych pytań. I tak pytano z religii, geografii, historyi powszechnej i Polskiej, języka niem. i franc., arytmetyki, geometryi, fizyki, literatury powsz. i estetyki. Odpowiedzi śmiałe, a trafne na zadawane pytania zadowolić musiały najbardziej wymagającego pedagoga, a egzamin wczorajszy przynosi chlubę tak jego kierowniczce, jakoteż całemu gronu nauczycielskiemu, które widocznie nie szczędziło trudu i pracy, by w umysły młodociane zaszczepić ziarno wiedzy. Pracę tę uznały same uczennicy, a rzecznikiem ich była panna Niementowska, jedna z opuszczających w tym roku zakład uczennic. Po rozdaniu bowiem dyplomów i świadectw, wystąpiła ona w otoczeniu swych koleżanek i podziękowała zacnej kierowniczce za pracę dla ich dobra i wiedzy, a podnosząc jej zasługi, pożegnała „Polkę-nauczycielkę", przyczem ofiarowała jej wspaniały bukiet kwiatów.

Otwarcie wystawy róż i kwiatów odbyło się dziś o godz. 11. rano w ogrodzie botanicznym. Wystawa przedstawia się bardzo pięknie; ogrodnicy nasi przysłali jak najpiękniejsze okazy.

Wycieczkę towarzyską na Pasieki urządza w niedzielę d. 3. lipca Towarzystwo drukarzy lwowskich na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót. Program nader urozmaicony.

Towarzystwo ku podniesieniu chowu koni we Lwowie wydelegowało pp.: Józefa Borowskiego i Oskara hr. Potockiego jako reprezentantów Towarzystwa do komitetu dla urządzenia wystawy krajowej we Lwowie.

Sprawy szkolne. Nowe seminaryum nauczycielskie w Samborze, postanowił rząd otworzyć już z dniem 1. września tr.

Nadto przychylił się rząd do wniosku Rady szkolnej galicyjskiej o oddzieleniu okręgu szkolnego wielickiego od krakowskiego. W ten sposób otworzy się nowa posada inspektora okręgowego dla szkół ludowych.

Z Tarnopola donoszą, że wskutek zarządzonej przez Wydział krajowy likwidacyi rachunków miejskich nastąpiły dalsze wydalenia funkcyonaryuszy magistratu.

Z Zakopanego donoszą: Klub turystów czeskich z Pragi zapowiedział przybycie w sierpniu br. licznych gości z Czech, celem zwidzenia Tatr. Przy tej sposobności zwidzą wszyscy Kraków i Wieliczkę. Udzieleniem informacyj Czechom co do wycieczki w Tatry, zajął się Walery Eljasz.

Malwersacye cłowe bukowińskie. Z Wiednia telegrafują: Kierownik urzędu cłowego, Ludwik Csala, oficjał Józef Frank, obaj z Nowosielicy, i czerniowiecki buchhalter, Wilhel Katz, zostali uwolnieni z pod zarzutu defraudacyj cłowych.

Lynch. Włościanie wsi Lipki, w powiecie radzymińskim w Królestwie, wymierzyli sobie sami okrutną sprawiedliwość na osobie znanego złodzieja Rocha Ołdaka. Ująwszy go na gorącym uczynku kradzieży bielizny u jednej z włościanek wsi Lipki, zebrali się gromadnie i zbili go tak, że wskutek pobicia zmarł.

Pożar W domu ks. Czartoryskiego w Wiedniu, przy Wallnerstrasse, naprzeciw pałacu hr. Palffych, wybuchł w niedzielę popołudniu pożar, który straż ogniowa po trzygodzinnej pracy w zupełności ugasiła. Szkody są znaczne.

Pogrzeb Herbsta odbył się wczoraj w Wiedniu wśród ogromnego udziału publiczności. Przed gmachem parlamentu korowód zatrzymał się, złożono trumnę na ziemi i Plener wygłosił z balkonu mowę żałobną. Ztąd ruszono do kościoła i na cmentarz, gdzie znów Suess przemawiał nad grobem.

Ze sportu. Wielkie niemieckie derby, nagroda 62.000 marek, zdobył austryacki koń „Espoir" gen. Kodolitscha. Drugim był również koń austryacki „Coureur" br. Festetics'a. Biegało koni 10.

Z Paryża donoszą, iż arcybiskup mohilewski, metropolita kościołów katolickich w Rosyi, ks. Kozłowski poddał się operacyi zdjęcia katarakty, czego szczęśliwie dokonał znakomity okulista dr. Gałęzowski. Arcybiskup czas jakiś jeszcze przebywać musi w Paryżu, poczem powróci na swoje stanowisko.

Uniwersytet kijowski przyznał po raz pierwszy stopień pomocnika aptekarskiego pannie A. M. Makarów, która, po ukończeniu szlacheckiego instytutu panieńskiego, odbywała praktykę w aptece.

Jak ludzie będą wojowali jutro:

— Panie adjutancie, co to za punkcik czarny tam na lewo od Marsa?

— To panie jenerale, nasz balon elektro-dynamiczny.

— A ta gałązka fioletowa pod księżycem?

— To wąż tuberkulo-nitroglicerynowy.

— Dobrze, bardzo dobrze! Widzę, że aptekarze sztabowi popisali się... Ale, ale, widzę przez teleskop, że płynie tu ku nam, od strony Wielkiej Niedźwiedzicy, jakaś taśma zielono-brunatna...

— A to park nieprzyjacielskiej inżynieryi.

— Ho, ho, może być źle!

— Nic nam nie będzie!... poradzi sobie z nim nasz strychninometr!

— A druty przeprowadzone pod rzeką?

— Sięgają 24 mil.

— No, to możemy zaczynać!... Przyciśnij no pan guzik F.

(Adjutant przyciska guzik F. i w tej chwili rozlega się daleki trzask, poczem następuje lekkie trzęsienie ziemi).

— Jaki rezultat?

— Zaraz panie jenerale, tylko przetrę szkła... Aha, wyleciało w powietrze 427.389 piechoty nieprzyjacielskiej, 5.000 armat i 34 wsi i miasteczek...

— Nieźle, wcale nieźle!... Pchnij pan teraz w guzik litera N.

(Adjutant naciska guzik litera N. i po chwili następuje zupełne zimno).

— Jaki rezultat?

— Zaraz panie jenerale, tylko wezmę zimowe szkła... Aha, nasz sztuczny grad wymłócił nieprzyjacielowi 378.921 kawaleryi...

— Brawo!... No, jeszcze jeden wysiłek!... Guzik nr. 13!

(Adjutant przyciska guzik nr. 13. i natychmiast zapada noc, poczem następuje silne trzęsienie ziemi.)

— Jaki rezultat?

— Zaraz panie jenerale, tylko wezmę nocne szkła.. Aha, druga armia sprzymierzona już leży..

— A ile tam tego?

— 1,382.947 ludzi...

— Bravo, bravissimo!...

— Jakie teraz rozkazy?

— Nałożyć na zwyciężonych 100 miliardów kontrybucyi z solidarnem poręczeniem!...

O królu hiszpańskim donoszą następne szczegóły z jego pobytu w Aranżnerie. Mały król używa w całej pełni życia wiejskiego. Rano używa przejażdżki na koniu, na którym się już dzielnie trzyma; naukę swą rozpoczyna już z 6 rokiem życia. W późnych godzinach poobiednich wsiada młody król na trycykl, który mu babka jego, ekskrólowa Izabella w dniu urodzin przysłała. Podarek ten stał się bodźcem do pierwszego własnoręcznego pisma małej katolickiej mości. Bardzo leniwy do nauki, okazywał Alfons XIII ogromny wstręt do pióra i atramentu, aż oto wspaniały trycykl z Paryża przysłany, tak rozgrzał serce małego monarchy, że podziękował babce za dar w najlepszym swym języku hiszpańskim.

Z Brazylii otrzymaliśmy od naszego rodaka, proboszcza parafii Thomas Coelho w Curityby, księdza Kazimierza J. Andrzejewskiego kilka słów tchnących prawdziwą tęsknotą do kraju rodzinnego i malujących stosunki panujące obecnie w nowej rzeczypospolitej: „Z drugiego końca świata, z bezgranicznych prawie „kampów" brazylijskich, ozdobionych koszowatemi pinierami (pineiros) przysyła wam rodakom syn wychodźcy polskiego z 1863 r. — obecnie kapłan polski na dalekiej obczyźnie — braterskie pozdrowienie! Czem jest wasza *Gazeta* dla piszącego, pojęlibyście szanowni panowie, gdybyście byli na jego miejscu tu w Brazylii. Powiem krótko: „wszystkiem prawie!" Ks. A. zapytuje się dalej, czy administracya naszego pisma nie zechciałaby pośredniczyć mu w przesłaniu większej kwoty pod danym adresem do Galicyi (na co administracya oświadczyła już onegdaj najzupełniejszą swoją gotowość), gdyż trzy już listy pisane przezeń do rodziny, mieszkającej w Galicyi, zaginęły widocznie, ks. A. nie otrzymał bowiem odpowiedzi. „Już to — pisze dalej ks. A. — w obecnych smutnych czasach polityki brazylijskiej trzeba mieć cywilną odwagę, by posyłać pieniądze do Europy! Podobnie dzieje się z listami; co z nimi robią, trudno mi wytłumaczyć; to tylko wiem, że w ostatnich miesiącach wiele przesyłek zaginęło, a względnie nie doszło. Ale nie dziw, toć to Brazylia, która od r. 1553 do 1892 nigdy nie wiedziała i nie wie, czem jest, czem być chce! Sławna Francya miała 95 ministerstw, a w Brazylii co dwa tygodnie prawie inny gubernator w każdej z 21 prowincyj czyli Stanów". List był w drodze przeszło miesiąc. Kiedy go ks A. wysyłał, a było to 20. maja br. w gorącej Brazylii był „mróz porządny".

Konsumcya piwa w Monachium. Nowo wydany drugi tom encyklopedyi Brockhause, podaje zajmujące cyfry dotyczące konsumcyi piwa, wyłącznie przez mieszkańców Monachium, w roku 1890. Podług tych dat wypito w tym roku 178,360 000 litrów piwa. Odpowiada to zawartości płynu w jeziorze o średnicy 300 metrów i głębokości 10 metrów. Żeby też można było wyrazić w cyfrach, odpowiadające tej konsumcyi — pragnienie...

Ze stowarzyszeń. Zarząd „Czytelni kolejowej we Lwowie" uwiadamia członków czynnych i wspierających, że z dniem 18 lipca przenosi się lokal „Czytelni" pod l. 54 przy ul. Grodeckiej, I piętro. Zarząd „Czytelni" urządził w ubiegłą niedzielę wycieczkę do Lesienic, przy licznym udziale członków i publiczności; bawiono się ochoczo przy dźwiękach muzyki wojskowej 95 p. p.; o godzinie 7 nastąpiło losowanie fantów; z pośród ważniejszych wygrał bilet opatrzony liczbą 348. los węgierski z główną wygraną 100.000; właściciel biletu z powyższą liczbą raczy się zgłosić po swą wygranę.

Zmarli. We Lwowie: Aniela Salamon, przeżywszy lat 19 i Edward Gaudia, urzędnik kolei państwowej, w 46 r. ży[illegible]

Jan Bernolak, [illegible]ycyny, lekarz w fabryce tytoniu i sądzie w [illegible]ch zmarł tam d. 26 b. m., przeżywszy lat 62.

Jutro, dnia 30. czerwca: Wsp. św. Pawła. — św. Leontyja M.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertuar teatralny: Dziś we środę „Gęsi i gąski", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego. Pierwszy występ pani Eweliny Szeligi, artystki teatru kaliskiego. — We czwartek po raz drugi „Słodka trucizna" krotochwila w 3 aktach Stanisława Graybnera. Początek o g. 8 wieczór.

— „Myśli" nr. 12 opuścił prasę i zawiera szereg prac i utworów beletrystycznych, między innemi znajdujemy w ostatnim numerze krakowskiego pisma: początek studyum o Słowackim „Lilli Wenedzie" pióra d. H. Monata, artykuł p. Hempla o znaczeniu „Przeglądu emigracyjnego", listy dr. H. M. o wystawie wiedeńskiej, listy paryskie W. Bugiela, pogadankę naukową p. Taidy Pairi p. t.: „Tułacze niebios", śliczny wiersz St Rossowskiego, a w dziale powieściowym: „Klęskę" Zoli, „Śnieg" Kiellanda i nowelę p. t.: „Dziwaczka" p. M. Lipińskiej, paryskiej studentki.

— Popis uczennic szkoły muzycznej Mikulego a mianowicie klasy pani Latour miał miejsce wczoraj o godz. 4. po południu. Uczennice złożyły dowody sumiennej pracy swej nauczycielki. Z utworów przez się wykonywanych wywiązywały się bardzo dobrze. Na wyszczególnienie zasłużyła panna A. Drakokupil, która artystycznie odegrała Liszta „Le Rossignol". Niemniej pochwały godne są panny: J. Malewska, J. Kerekjarto, B. Filewicz, B. Bach, F. Kossowska, H. Hamerska i K. Mittig.

Dział ekonomiczny.

— **Wystawa i premiowanie** bydła włościańskiego. Z Kołomyi donoszą: Staraniem zarządu oddziału pokuckiego gal. Tow. gospodarskiego odbyła się w piątek 23 b. m. pierwsza w Kołomyi wystawa bydła włościańskiego, połączona z premiowaniem najlepszych okazów. Premię udzielono 24 właścicielom w łącznej kwocie 198 złr. Najlepsze okazy dostawiły, a temsamem najwięcej premii otrzymały gminy: Baginsberg, Kornicz i Werbiąż. Towarzystwu gospodarskiemu pokuckiemu, za którego inicyatywą przyszła do skutku ta wystawa, mogąca na stan bydła w naszym zakątku dodatni wpływ wywrzeć, należy się szczere uznanie i podziękowanie.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga donoszą: Według świeżo zatwierdzonego przez komitet ministrów statutu akcyjnego towarzystwa cukrowni sobolowieckiej w gubernii podolskiej, nabywanie akcyj tego towarzystwa wzbronione jest bezwarunkowo żydom i obcym poddanym. Przepis ten będzie wprowadzony do statutów wszystkich towarzystw akcyjnych, operujących w południowo- i północno-zachodnich guberniach.

Prawit. Wiestnik donosi o zatwierdzeniu specyalnych przepisów, dotyczących osiedlania w gubernii wołyńskiej osób nierosyjskiego pochodzenia. Pomiędzy innymi jenerał-gubernator kijowski, podolski i wołyński ma prawo samodzielnie wydawać osiadłym już kolonistom zagranicznym świadectwa emigracyjne.

Berlińska *Voss. Ztg.* dowiaduje się, że Rosya stara się w Paryżu o pożyczkę 700 milionową której Rotschild odmówił, ale zakład Credit-Lyonnais jej użyczy.

Wedle doniesień petersburskich, w Dzisaku, w Turkestanie, zmarło w szpitalach od 6. do 10. bm. 130 osób na cholerę. W kraju Zakaspijskim występuje choroba w wyższym stopniu, w Baku zachorowało ostatniemi dniami 35 osób.

Międzynarodowa komisya sanitarna w Konstantynopolu zarządziła 10 dniową kwarantanę dla okrętów, przybywających z rosyjskich portów czarnomorskich.

Z Paryża donoszą: Minister Ribot miał wczoraj rozmowę z posłem amerykańskim, który oświadczył, że stosownie do życzeń rządu francuskiego odwołanym zostanie dotychczasowy attaché wojskowy, Berupt. — Anarchiści Francis i Meunier uciekli z Londynu.

Parlament angielski został wczoraj zamknięty mową tronową, stwierdzającą, że stosunki z wszystkiemi państwami są przyjazne.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Berno d. 29. czerwca. Staroczesi morawscy zwołają wkrótce wiec do Berna. Morawsko-czescy posłowie w Radzie państwa wniosą interpelacyę z powodu, że policya podczas pobytu cesarza w Bernie kazała uprzątnąć chorągwie z herbami krajów korony czeskiej.

Kopenhaga d. 29. czerwca. Jak słychać w tutejszych kołach dworskich, car wkrótce wyjedzie na Kaukaz do swego syna Jerzego, któremu się znowu pogorszyło. W sierpniu rodzina carska wróci do Danii na jeden miesiąc. Pogłoski o podróży cara do Anglii nie mają podstawy.

Paryż d. 29. czerwca. Sławny kompozytor Gounod jest prawie konającym; przyjął już św. wijatyk.

Petersburg d. 29. czerwca. Z Kijowa wysłano 24 oficerów jeneralnego sztabu na Podole i Bessarabię, dla zbadania, gdzieby tam ewentualnie wypadało wznieść fortyfikacye.

Wedle tego, co dzienniki rosyjskie dają do zrozumienia, cholera docisnęła się już do[illegible] okolic dolnej Wołgi, gdzie głód panował.

Belgrad d. 29. czerwca. Ajent rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych w Odessie, Puciata, który się swemi stosunkami z emigracyą bułgarską wielce skompromitował, zostanie wskutek zlecenia cara, z Odessy odwołany.

Petersburg d. 29. czerwca. Czytywany przez cara *Graždanin* dalej uderza na Francuzów i powiada: „W tak zwanym stosunku przyjaźni francusko-rosyjskiej należy dać pokój wszelkim czułościom. Chodzi po obu stronach tylko o rzeczy najprozaiczniejsze. Gdyby Francya z powodu Alzacyi i Lotaryngii wpadła w wojnę z Niemcami, nie byłoby to dla Rosyi żadnym zgoła powodem do wmieszania się, tylko nie mogłaby Rosya dopuścić bezczynnie znacznego osłabienia Francyi.

Powinniby we Francyi nareszcie zrozumieć, że Rosya przedewszystkiem do pokoju dąży, nietylko dlatego, że ma w domu jeszcze wiele spraw do załatwienia, ale i dlatego, iżby na wojnie zgoła niczego nie zyskała. Rosyi zależy na tem, aby Francya potężną była, ale jeszcze przeto nie myśli jej zachęcać do przedsięwzięć ryzykownych."

Wszelako panuje to przekonanie, że partya wojskowa znowu wzięła górę u dworu.

Madryt d. 29. czerwca. Izba posłów przyjęła budżet; posiedzenie trwało 24 godzin.

NADESŁANE.

([illegible])

Zapalenia, wycieki, katary kanału urynowego, bądź świeżej daty, bądź zastarzałe, leczą się w dni kilka przez użycie perełek z czystej esencyi **Santalu Dra Clertan.** Ten sposób leczenia nie sprawia żadnych zaburzeń w funkcyach żołądka, jak większa ilość preparatów dawniej używanych. 663/3

Przypomnieć musimy szan. czytelnikom naszego pisma sprawę **Kopca Unii**, ciągnącą się od tak dawna a dotąd ostatecznie niezałatwioną. Jak z razu, gdy myśl ta podniesioną została, przyklasnął jej cały ogół — tak następnie zapomniano że dzieło rozpoczęte należy doprowadzić do końca i gdyby nie ofiarność inicyatora myśli usypania Kopca Unii, to od lat dziesięciu nietylko nie byłoby nic zrobione, ale i to, co dawniej uczyniono, uległoby było zniszczenia. Prezydent Smolka atoli mimo najlepszych chęci własnemi funduszami nie jest w stanie dokonać dzieła — a nawet byłoby to z ujmą dla godności narodowej, by jeden wyłącznie człowiek sam miał rzecz przeprowadzić, podczas, gdy ogół, który przyjął myśl jego jako własną — obojętnie się temu przypatruje. Wzywamy tedy wszystkich, by celem **ukończenia sypania we Lwowie Kopca Unii raczyli** choćby skromne **datki nadsyłać.** Administracya naszego pisma gotowa jest pośredniczyć w ich odbieraniu.

Ogłoszenie.

Komitet ratunkowy Galicyjskiej Kasy zaliczkowej z nieograniczoną poręką, będącej w konkursie, wzywa wszystkich P. T. właścicieli książeczek wkładkowych, by zechcieli takowe niezwłocznie w Galicyjskiej Kasie Oszczędności składać, albo też zwracali się ustnie lub pisemnie do członka tegoż komitetu p. Jana Ihnatowicza, ulica Sykstuska l. 25, celem dalszego porozumienia się w odnośnej ugodowej sprawie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki